

### Człowiek czasów ostatecznych

Chrześcijaństwo zawsze było religią rzeczy ostatecznych. Eschatologiczna perspektywa wpisywała się głęboko zarówno w nauczanie samego Jezusa, jak i pierwszych apostołów. To przecież Jezus, zwracając się do tłumów podczas swojej podróży do Jerozolimy mówił: „Sprzedajcie wasze mienia i dajcie jałmużnę! Sprawcie sobie trzosi, które nie niszczej, skarb niewyczerpany w niebie, gdzie złodziej się nie dostaje ani mól nie niszczy. Bo gdzie jest skarb wasz, tam będzie i serce wasze” (Łk 12, 33–34). Podobne w swojej wymowie pouczenie wypowiada również św. Paweł Apostoł w swoim pierwszym liście skierowanym do chrześcijańskiej wspólnoty w Koryncie. „Mówię, bracia – podkreśla Paweł – czas jest krótki” (1Kor 7, 29a). I dodaje: „Trzeba więc, aby ci, którzy mają żony, tak żyli, jakby byli niezonaci, a ci, którzy płaczą, tak jakby nie płakali, ci zaś, co się radują, tak jakby się nie radowali; ci, którzy nabywają, jak gdyby nie posiadali; ci, którzy używają tego świata, tak jakby z niego nie korzystali. Przemija bowiem postać tego świata” (1Kor 7, 29b–31). W konsekwencji każdy, kto zada sobie chociaż odrobinę trudu, by wnikać w treść kryjącą się za zasłoną specyficznych obrazów i porównań, w które obfituje barwny język semickich autorów tekstów natchnionych, z łatwością zauważy, że zarówno w nauczaniu św. Pawła, jak i w słowach Jezusa odsłania się ta sama, fundamentalna prawda: wierzący w Chrystusa, choć żyją w tym świecie, są nie z tego świata. Najgłębszy sens ich egzystencji znajduje się nie po stronie doczesności, ale wieczności. Właśnie ta eschatologiczna perspektywa przez wieki kształtowała specyfikę i niepowtarzalność chrześcijańskiego orędzia miłości – sprawiała, że autentyczni uczniowie Chrystusa zabiegali przede wszystkim o chwałę Bożego królestwa, odpowiadając tym samym na owo słynne ewangeliczne wezwanie kryjące w sobie prawdę o Bożej Opatrzności: „Wy zatem nie pytajcie, co będziecie jedli i co będziecie pili, i nie bądźcie o to niespokojni. O to wszystko zabiegają narody świata, lecz Ojciec wasz wie, że tego potrzebujecie. Starajcie się raczej o Jego królestwo, a te rzeczy będą wam dodane” (Łk 12, 29–31).

Gdy u początku XXI wieku, w licznych ludzkich społecznościach panuje wszechogarniający kult pieniądza, gdy napędzana chęcią posiadania pogoń za nim coraz silniej wiąże współczesnego człowieka z tym, co materialne i doczesne, gdy wreszcie owemu związaniu ulega także wielu chrześcijan, prowadzących życie miałkie i bezbarwne, pojawia się nieuchronnie pytanie, czy taka eschatologiczna perspektywa chrześcijaństwa jest jeszcze dzisiaj aktualna? Czy współcześni uczniowie Chrystusa mogą dziś żyć w tym świecie tak, jakby byli nie z tego świata? Co to w praktyce oznacza? Nie ulega wątpliwości, że współczesny chrześcijanin, tak jak i chrześcijanin każdy – także ten żyjący w pierwszym, trzynastym lub siedemnastym wieku – musi być człowiekiem czasów ostatecznych, a zatem żyć tajemnicą paschalnego misterium Chrystusa, które choć już się wydarzyło, nieustannie się dzieje, aktualizuje i uobecnia tu i teraz – *hic et nunc* – już a jeszcze nie, dążąc do swojego definitywnego wypełnienia w paruzji Boga. Utrata tej perspektywy przez uczniów Chrystusa byłaby zarazem utratą ich wewnętrznej tożsamości, wyrazem największego kryzysu ich chrześcijańskiej samoświadomości. Nie na darmo przecież pisze św. Paweł w liście do Filipian: „Nasza bowiem ojczyzna jest w niebie. Stamtąd też jako Zbawcy wyczekujemy Pana naszego Jezusa Chrystusa” (Flp 3, 20). Nie chodzi zatem o to, aby szukać odpowiedzi na pytanie, czy współczesny chrześcijanin powinien żyć w perspektywie eschatologicznej – być człowiekiem czasów ostatecznych. Chodzi o to, aby odpowiedzieć, *jak* powinien nim być. Owo *jak* dotyczy bowiem sposobu realizacji chrześcijańskiej aktywności w świecie a jego wypełnienie odnaleźć można w postawie bezwarunkowego zawierzenia Bogu. To właśnie bezwarunkowe zawierzenie pozwala chrześcijanom, którzy żyją w tym świecie, co więcej, aktywnie i twórczo angażują się w jego sprawy, być jednocześnie nie z tego świata –

pozostawać w wolności wobec wszystkiego tego, co przemijające i doczesne, orientując swoje życie na ostateczny i definitywny cel: chwałę Bożego królestwa. Wydaje się, że właśnie tego oczekiwał Jezus od swoich uczniów, kiedy wzywał ich do większej wolności wobec dóbr doczesnych. „Nie troszczcie się zbytnio o życie, co macie jeść – mówił – ani o ciało, czym się macie przyodziać (...). Przypatrzcie się liliom, jak rosną: nie pracują i nie przędą. A powiadam wam: Nawet Salomon w całym swoim przepychu nie był tak ubrany jak jedna z nich. Jeśli więc ziele na polu, które dziś jest, a jutro do pieca będzie wrzucone, Bóg tak przyodziewa, o ileż bardziej was, małej wiary!” (Łk 12, 22b–28). Bezwarunkowo zawierzyć Bogu, to angażować się w sprawę tego świata, żyjąc jednocześnie wobec nich w całkowitej wolności, mając świadomość tego, że ostatecznie, ich najgłębszy sens leży poza nimi, we wszechogarniających zamysłach Bożej mądrości – tej mądrości, która czuwa także nad każdym krokiem człowieka ufnie powierzającego jej swoje życie. Ostatecznie bowiem przemija postać tego świata. Niezmienna pozostaje tylko wieczność.

Aleksander Bańka